



Wydanie z dnia: poniedziałek, 8. luty 2021 » Dziennik Gazeta Prawna

# Podgrzewacze tytoniu to nie masło czy chleb

W mediach toczy się dyskusja na temat zniesienia preferencji dla tytoniu do podgrzewania, potocznie nazywanego podgrzewanymi papierosami.

W tym tekście chcę odnieść się do manipulacji, jakiej ostatnio dopuściła się Federacja Przedsiębiorców Polskich. Organizacja, która reprezentuje tylko jedną firmę tytoniową, próbuje udowodnić, że tytoń do podgrzewania jest tak samo wysoko obciążony podatkami jak tradycyjne papierosy, z którymi bezpośrednio konkuruje. Federacja wskazuje, że 1 gram tytoniu do podgrzewania jest obłożony 76 groszami podatków w sytuacji, gdy tytoń zawarty w tradycyjnych papierosach to tylko 82 grosze. Ta teza – z pozoru prawdziwa – ma wprowadzić w błąd nie tylko opinię publiczną, ale przede wszystkim polskich decydentów. Dlaczego? Poniżej zwięzła odpowiedź, w kilku punktach.

## Co ma piernik (VAT) do wiatraka (akcyzy)

Wysokość VAT-u wyliczana jest od ceny sprzedaży, jaką każdy przedsiębiorca może określić samodzielnie i według uznania. Natomiast ta swoboda ma wyjątek w przypadku wyrobów akcyzowych, ponieważ akcyza od danego wyrobu zwiększa podstawę do wyliczania VAT-u do zapłaty (w praktyce powstaje kuriozum podatku od podatku). W przypadku akcyzy tytoniowej sytuacja jest bardziej złożona, ponieważ w większości produktów obowiązuje stawka mieszana. O ile w przypadku papierosów tradycyjnych jest to 32,05 proc. maksymalnej ceny sprzedaży określonej na paczce plus 228,10 zł za 1000 sztuk papierosów, o tyle w przypadku produktów do podgrzewania akcyza liczona jest od wagi tytoniu w takim „papierosie”, a nie od sztuki. Co więcej, akcyza nie ma odniesienia do ceny sprzedaży, która i tak nie jest określona na paczce, ale od tzw. średniej ceny ważonej tytoniu do palenia (sic!). Ponadto w przypadku tradycyjnych papierosów obowiązuje minimalna kwota akcyzy, jaką obciążona jest każda paczka papierosów, niezależnie od ceny sprzedaży czy wagi tytoniu zawartego w papierosach i wynosi ona aż 9,34 zł. W przypadku papierosów do podgrzewania takie minimum nie obowiązuje, a struktura stawki akcyzy powoduje, że przy średniej cenie paczki produktów wynoszącej 13,7 zł akcyza to tylko 1,95 zł, czyli poniżej 15 proc.

Oznacza to, że dystrybutor tychże papierosów do podgrzewania ma niemal nieograniczoną swobodę w określaniu kwoty VAT, jaką zapłaci (jedynie niecałe 45 groszy to będzie VAT od akcyzy). Jeżeli sprzedawałby swoje produkty tak jak w Ukrainie czy Białorusi – dwa-, trzy razy taniej, niż w Polsce, wtedy kwota VAT-u byłaby proporcjonalnie niższa. Czemu tak nie robi? Polskie społeczeństwo jest już zamożniejsze i można sprzedać ten produkt po wyższej cenie, a tym samym marża firmy jest znacznie wyższa niż w przypadku papierosów tradycyjnych. W przypadku dystrybutorów papierosów tradycyjnych takiej swobody nie ma, ponieważ do ceny sprzedaży wchodzi automatycznie akcyza, która minimalnie musi wynieść 9,34 zł, a w praktyce w połowie przypadków jest wyższa. Co to oznacza? Otóż w przypadku papierosów tradycyjnych sam VAT od akcyzy wynosi ponad 2 zł, czyli VAT od akcyzy jest wyższy niż sama akcyza od produktów do podgrzewania! Jak więc możemy mówić o równości, jeżeli w przypadku tradycyjnych papierosów podatki stanowią co najmniej 11 złotych w cenie sprzedaży. Dystrybutorzy takich produktów nie mogą się więc pochwalić bajątkami marżami, tak jak dystrybutorzy podgrzewaczy do tytoniu. Warto w tym momencie przypomnieć, że CIT od firm z branży tytoniowej to ledwie kilka procent tego, co te firmy odprowadzają do budżetu w akcyzie.

## Wielkość ma znaczenie?

Drugim kuriozum jest zrównanie obu konkurujących produktów do jednego, wygodnego dla jednej z firm, mianownika, jakim jest waga tytoniu do palenia vs. podgrzewania. Dla niezorientowanych jeden „papieros” do podgrzewania zawiera poniżej 0,3 g tytoniu, a tradycyjny papieros 1 g tytoniu. Nie jest to jednak taki sam tytoń. Tytoń do podgrzewania jest wysoce przetworzony i w praktyce składa się z pyłu tytoniowego nasączonego substancjami, obecnymi m.in. w papierosach elektronicznych, i folii tytoniowej. W efekcie nie waży prawie nic i jest go bardzo niewiele, bo podgrzewa się powoli. W przypadku tytoniu do palenia zawartego w papierosach takie sztuczki są ograniczone, bo albo coś się pali, albo nie. Dla konsumenta czy faktycznego podatnika tego podatku znaczenie ma liczba papierosów, a nie ilość tytoniu zawartego w jednej sztuce, podobnie jak w samochodach liczy się samochód jako przedmiot zakupu i opodatkowania. Twierdzenie więc, że obecnie oba produkty są równo

opodatkowane, jest skrajnie nieuczciwe. Najmniejsza szkoda jest tak samo opodatkowana akcyzą jak mercedes, a ilość stali czy liczba koni mechanicznych jest w obu przypadkach różna. Co zatem sprawia, że w przypadku rynku tytoniowego preferencyjne opodatkowanie podgrzewaczy tytoniu jest utrzymywane?

### **Nominalna czy efektywna stawka podatku**

Specjaliści od podatków dochodowych doskonale wiedzą, że czym innym jest nominalna stawka 19 proc., a czym innym efektywna stawka płacona do urzędu. W przypadku podgrzewaczy tytoniu stawka została określona w sposób odnoszący się do tytoniu do palenia (waga lub cena sprzedaży). Nominalnie wydaje się taka sama, czyli 155,79 zł od kilograma tytoniu i 32,05 proc. ceny sprzedaży. Efektywnie jest nawet kilkukrotnie niższa niż w przypadku tytoniu do palenia. Dlaczego? Aby skrócić jednego papierosa z tytoniu do palenia potrzebny jest 1 g tytoniu, natomiast w podgrzewaczach jest to 0,3 a na Słowacji już tylko 0,25 g, czyli czterokrotnie mniej! Ale to nie koniec, ponieważ drugi element składowy akcyzy od podgrzewaczy do tytoniu odnosi się nie do ceny sprzedaży na paczce czy ceny tytoniu do podgrzewania, ale ceny tytoniu do palenia. Żaden inny kraj w UE, ale chyba też na świecie, nie przyjął tak kuriozalnej, mieszanej struktury stawki akcyzy na podgrzewacze do tytoniu.

Powyższe trzy punkty jasno wskazują na manipulację w wykonaniu p. Marka Kowalskiego. Warto odnieść się jeszcze do jednej kwestii – oburzenia, z jakim Federacja komentuje wypowiedzi prof. Witolda Modzelewskiego. Profesor jest znaną postacią w świecie podatków, można go lubić lub nie, ale nie można mu odmówić największego doświadczenia w dziedzinie podatków pośrednich, które zdobył jako naukowiec, praktyk – doradca podatkowy nr 001, a wreszcie jako były wiceminister finansów. Dlatego też nie można dyskredytować jego wyliczeń, w szczególności jeżeli własne są naciągane i zmanipulowane. Szkoda, że Ministerstwo Finansów biernie przypatruje się tej wymianie ciosów. Pieniądze leżą na ulicy i jeżeli za rok ich zabraknie, to w 2022 r. konieczna będzie konfrontacja z pytaniem, dlaczego wcześniej nie robiliśmy zapasów. Alternatywą może być podwyższenie ceny „masła i chleba”, tj. utrzymanie wysokiego VATu, czy podwyższenie podatków dochodowych lub ZUS, także od małych przedsiębiorców. Niech tym razem Polak będzie mądry przed, a nie po szkodzie.

#### **Autor**

**Szymon Parulski**

doradca podatkowy